Nr. 234. We Lwowie Sobota dnia 26. Sierpnia 1871. Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

wskazówki te nie są wystarczającemi.

Co do samych konferencyj, najprawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że traktowano o sprawach, które obecnie są na porządku dziennym. Kwestja rumuńska i sprawa wschodnia w ogóle, z jednej strony, z drugiej strony sprawy włoskie mogły być polem porozumiewania się między Austrją a Niemcami. Austrja potrzebuje poparcia Niemiec przeciw planom moskiewskim nad dolnym Dunajem — a Niemcy rade znowu zabezpieczyć swojego sprzymierzeńca włoskiego od możliwych wichrzeń austrjackich na korzyść papistów i partykularystów włoskich, bo wichrzenia te wyszłyby na korzyść Francji, naruszając jedność i potęgę Włoch. Jest to zresztą jedyny punkt, w którym reakcja austrjacka nie łatwo może się pogodzić z akcją pruską. Jeżelibyśmy mogli przyjąć ogólne zapatrywanie się, że konferencje w Gastein sprzeczne są z wewnętrzną polityką austrjacką, to chyba dla tego jednego powodu. Przymierze austrjacko-pruskie wykluczałoby w istocie taką politykę austrjacką względem Włoch, jakiej pragną sfery popierające hr. Hohenwarta. Ale sądzimy, że dla miłości kardynała Antonnellego sfery te nie opuszczą wybornej sposobności oparcia reakcji na przymierzu z Prusami.

Charakterystycznem jest, że w tej chwili pojawia się znowu pogłoska o zachwianiu się p. Beusta. Puszcza ją *Nowa Prese*, nie bez rozmysłu — jednocześnie bowiem przedstawia ona hr. Beusta jako przeciwnika polityki Hohenwartowskiej i koryfeusza wiernokonstytucyjności, i stawia w Wiedniu jego kandydaturę do sejmu dolno-austrjackiego. Przypominamy, że *N. fr. Presse* już od dłuższego czasu bardzo jest rozmiłowaną w kanclerzu państwa, i że bijąc na wszystkich, którzy sprowadlili „erę ugodową" dla niego jednego robiła zawsze wyjątek, i stawiała go jako obcego tym wszystkim intrygom. Wybór we Wiedniu utwierdziłby naprawdę stanowisko pana Beusta — zobaczymy, jak się przyjmie pomysł rzucony przez *N fr. Presse.*

O poborach pocztowych.

(Przez fachowego.)

II. Zapiskom prywatnym zawdzięczam, że znane mi jest jezdne pocztowe od r. 1833 aż do dnia dzisiejszego, wynosiło ono w roku 1833: 40 kr. m. k., w r. 1834—1836: 44 ct., 1837: 40 ct., w r. 1838: 45 ct., w r. 1839 i 1848: 46 ct. itd.

W roku 1833 i 1837, jak to później wykażę, wynosiła cena 5-dniowej paszy cwancygiera, a jezdne ustanowiono według pomienionej formułki na dwa cwancygiery zamiast na pół cwancygiera.

Płacono więc pocztmistrzowi za 1 konia i dwie mile tyle, że mógł tego konia za to 10 dni utrzymywać.

W ostatniem półroczu kosztowało utrzymanie konia przez 5 dni w Wadowicach 3 złr. 50 ct., gdyby więc podług tej miary ustanowiono jezdne, to takowe powinnoby wynosić nie 1 złr. 40 ct., ale nawet bez procentu 7 złr.!!!

W tej korzyści nad stosunek 2 : 3 szukać trzeba przyczyny, która powodowała ludzi do szukania karyery na posadach pocztmistrzowskich aż do r. 1850, a to ze stratą dla rządu i dla publiczności.

Jeżeli bowiem rząd w r. 1833 i 1837 wypłacił 400.000 złr. m. k. wszystkim pocztmistrzom zamiast 100.000 złr., to wydał za dużo po 300.000 złr. Gdybym wiedział, ile rząd wypłacał do r. 1850 z tego tytułu, wykazałbym stratę może milionów!

Ale nie mniej ucierpiała publiczność nie tylko przy ekstrapocztach, ale i przy zwykłych wozach, albowiem należytość podróżna według przepisu z d. 6 maja 1813 wynosiła $^5/_6$ części jezdnego i poczęstnego pocztyliona. Ad 2: Cena przeciętna 4 złr. 20 ct. powinnaby dać na jezdne 2 złr. 10 ct, a według drugiej części formułki daje 1 złr. 47 ct. Stracą wtedy pocztmistrze 63 ct. dziennie na koniu i 2 milach, a więc rocznie na 10 koniach przeszło 2000 złr.

Ta strata ogółowi pocztmistrzów grożąca, dziś już ofiary z grona tychże wyrywa.

Otóż wykazałem, quod demonstrandum erat, że im większe jezdne, tem gorzej dla pocztmistrzów i odwrotnie, opierając się na pewnych przypuszczeniach; ale gdyby nawet i one odpadły, mam pewniki, którymi z dotychczasowym systemem ze skutkiem zmierzyć się potrafią.

Z pierwszej zasady, którą na wstępie przytoczyłem, wypływa, że stosunek ceny paszy końskiej do wynagrodzenia za kotraktowe obowiązki powinien być prosty, albowiem im droższy jest owies, siano i słoma, tem droższe okucie, uprząż, tem większy czynsz najmu, tem droższe utrzymanie nadliczbowych koni, słowem, tem większego trzeba kapitału i tem droższe wynagrodzenie pracy, a więc i tem większe powinno być wynagrodzenie za kontraktowe obowiązki.

Jakże odwrotnie ma się ten stosunek w rzeczywistości, bo oto

1. w r. 1833 i 1837	był	35 : 315	czyli	1 : 9
2. „ „ 1840 i 1845	prawie	105 : 315	„	1 : 3
3. „ „ 1850 i 1860	„	210 : 315	„	1 : 1 1/2
4. „ „ 1870 (Wadowice)	„	350 : 315	„	1 : 9/10

a gdyby

5. kiedyś ta cena 10 razy zdrożała 3500 : 315 czyli 1 : $^9/_{100}$, to znaczy: rząd płaciłby za kontraktowe obowiązki w różnych czasach 9 razy tyle, co kosztuje utrzymanie konia przez 5 dni; dziś nawet 3 razy tyle tych kosztów nie płaci, a może kiedyś tylko $^9/_{100}$ części tych kosztów by płacił. Porównajmy dalej koszt utrzymania konia z jezdnem, a otrzymamy w przytoczonych wypadkach następujący stosunek:

	jezdne	koszt dzienny		
ad 1	70 :	7	czyli	10 : 1
„ 2	84 :	21	„	4 : 1
„ 3	105 :	42	„	2 1/2 : 1
„ 4	133 :	70	„	1 7/10 : 1
„ 5	770 :	700	„	1 1/10 : 1

to znaczy: jezdne według teraźniejszego systemu równa się cenie paszy końskiej za pewną ilość dni, która to ilość dni tem jest mniejsza, im większa drożyzna, i ostatecznie grawituje do ceny paszy na utrzymanie konia na jeden dzień potrzebnej.

Taki system z ideą sprawiedliwości pogodzić jest trudno.

Pozostaje mi jeszcze obznajomienie czytelników z kluczem służącym do wyrachowania przeciętnej ceny paszy końskiej.

Nazwijmy jezdne = r

cenę paszy bez procentu = c

„ „ z procentem 10% = C

to według formułki Kesbachera

$$r = \frac{C + 315}{5} \text{ a z tego } C = 5r - 315 \text{ tj.}$$

cenę do r. 1864 albo cenę z procentem od r. 1864 otrzymamy, jeżeli jezdne pomnożymy przez 5, a od iloczynu odciągniemy 3 złr. 15 ct., a ponieważ

$$C = c + \frac{c}{10} \text{ więc}$$

$$c + \frac{c}{10} = 5r - 315 \text{ czyli } c = \frac{50r - 3150}{11} \text{ t. j.}$$

cenę od r. 1864 bez procentu otrzymamy, jeżeli jezdne pomnożymy przez 50, od tego iloczynu odciągniemy 3150, a różnicę podzielimy przez 11.

Jestto ważna formułka do dalszego wywodu o poborach stałych.

Jeżeli pod kierownictwem sławnego ekonomisty JE. ministra handlu, w ogóle wyglądamy zmian w naszej instytucji, to zdaje się, że nagląca reforma poborów pocztowych jest tylko kwestją czasu, zdaje się, że przynajmniej w poborach zmiennych to przeistoczenie nastąpi, że nie powtórzy się kwota stała 3 złr. 15 ct.

Wróćmy się jeszcze do pierwszego ustępu formułki i badajmy, dla czego to ustawodawca wziął za podstawę przeciętną cenę 2 złr. mk.

Jeżeli pasza pięciodniowa końska w r. 1833 kosztowała cwancygiera, to oczywiście przedtem była jeszcze tańsza. Ustawodawca nie mógł więc opierać się na ówczesnej cenie paszy.

Otóż mając na uwadze czas powstania systemu, nie mogę nic innego brać za powód, dla czego w formułce postawiono cenę paszy na 2 zł. k. m. a raczej jezdne na jednego guldena m. k., jak tylko to, że gulden był wówczas, tak jak dziś, powszechnie używaną jednostką, a szczególniej u rządu jednostką przy ustanawianiu wszelkich płac, a przezto właśnie ustawodawca zdradził swą myśl, bo chciał niejako powiedzieć

$$r = \frac{2x + 3x}{5} = x, \text{ w którym to razie x znaczy}$$

koszta utrzymania konia przez półtrzecia dnia.

Ustawodawca trzymał się więc jednostki, ja jednak jednostki trzymać się nie mogę, bo tu chodzi o utrzymanie stosunku ceny paszy do kontraktowych obowiązków, więc muszę się trzymać ceny paszy, a nadto, choć ekonomiści radzą przy regulacjach płac baczyć na ceny żyta, muszę się trzymać ceny owsa, siana i słomy, bo stosunek żyta nie jest mi wiadomy, a nadto ustawodawca niejako chciał, aby to, co utrzymuje konia, było podstawą dla kontraktowych obowiązków.

Zdawałoby się więc, że ustanowienie jezdnego, na połowę przeciętnej ceny 5dniowej paszy, byłoby rzeczą najprostszą i najsprawiedliwszą.

Najprostszą wprawdzie, ale cóż nas obchodzą zawikłańsze wyrachowania — to rzecz izby obrachunkowej — a nasi panowie wiedeńscy mieszaniem się we wszystkie sprawy zdają się zdradzać co najmniej brak zatrudnienia we własnym zakresie działania. Najsprawiedliwszą? temu z dwóch przyczyn zaprzeczyć muszę.

1) Rozmaitość bowiem cen ziemiopłodów nie odpowiadałaby zbliżonemu wynagrodzeniu za obowiązki kontraktowe. Ceny Tarnopola do Wadowic stoją w stosunku jak 5 : 9, a mniemam, że okucie, uprząż, czynsz stajenny, konie, nie są w Tarnopolu o połowę tańsze od cen wadowickich. Owszem mniemam, że ceny te są w całym kraju zbliżone, a jeżeli znajdą się miejscowości, gdzieby nadzwyczajne stosunki uwzględnić wypadało, to mamy na to środek w takzwanych zapomogach stajennych (Stallbeihilfe).

2) Rozmaitość cen w małych okresach czasu również nie odpowiada remuneracji za kontraktowe obowiązki, więc nie mogą służyć za podstawę tejże ani ceny półroczne, ani roczne. Według mego zdania jezdne powinno się składać z dwóch czynników — a mianowicie:

pierwszym czynnikiem jest grupowa przeciętna cena półroczna paszy końskiej, a drugim krajowa cena przeciętna dziesięcioletnia tejże paszy w znanym stosunku, tj. półtora razy tyle wzięta w następującej formułce: „jezdne pocztowe ustanawia się w ten sposób, że do grupowej ceny półrocznej 5dniowej paszy dodaje się dziesięcioletnią cenę krajową tejże paszy półtora razy wziętą, a sumę dzieli się przez 5.

Pozostaje mi wzmianka o procencie 10% przyznanym:

Ile wartości mają wykazy cen przeciętnych, o tem się w pismach publicznych rozwodzono, powołuję się tu na korespondencję Dziennika lwowskiego nr. 24 i odpowiedź p. Fortunata Stadnickiego w nr. 36 umieszczoną, i dodam z własnej praktyki tyle tylko, że u nas hurtowne kupna doborowego zboża odbywają się w zakątkach po dworach, lub niestety w kłosie na pniu. Jeżeli z tego powodu nie można się spuścić na wykazy większych miast, to cóż mówić o wykazach z mniejszych miasteczek numeryczną przewagą wpływających na oznaczenie ceny, gdzie może nawet dozorcy targów wagę identyfikują z miarą.

Biorąc ceny przeciętne tak, jak je w najwyższej władzy dotychczas brano, tj. do r. 1863 a od r. 1864 z procentem, wynosi przeciętna cena krajowa paszy 5 dniowej od r. 1860 do 1870 2 zł. 40 ct. a więc o 30 cent. wyżej nad cenę formułki. Gdy ta nadwyżka półtora razy wzięta wynosi 45 zł. i podzielona ma być przez 5 tj. ilość dni, więc według mego wniosku jezdne dzisiejsze powinnoby wynosić 9 cent. więcej, aniżeli ustanowiono w naszym kraju (z wyłączeniem Bukowiny). Teraźniejszy system opiera się na tem, że przedsiębiorstwo przewozu tylko wtedy się rentuje, jeżeli odległość do najbliższej stacji wynosi 2 mil.

Jakoż do r. 1835 nie znano ósemek stacji, a dekret nadwornej kancelarji z r. 1806 zaprowadzający pięć czwartych stacji, wyraźnie mówi: „Diese Zurücksetzung (Viertelpost) kann sich auf einfache Poststationen nicht erstreken, wenn ihre Strecke nicht volle 8000 Klafter enthält, weil keine drei Viertel, sondern nur ganze Poststrecken bestehen." Jakże tu przy tym systemie może egzystować pocztmistrz rachujący dziennie tylko 4 lub 5 ósemek stacji (Achtelposten)?

Otóż wykazałem, że reforma poborów zmiennych niezbędnie potrzebna, ale niemniej zasługują na regulację pobory stałe (płace, pauszalia, dotacja, poczęstne, godzinne) do których przystępuję.

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

Od trzydziestu już lat Mascarot systematycznie wyzyskuje namiętności i słabości ludzkie. Zna on ludzi.

Dziesięcią frazesami potrafił zapewnić sobie stanowczy wpływ na Pawła.

— A więc, panie, zaczął znowu młody człowiek, ta posada na dwanaście tysięcy...

— Eh, mój przyjacielu! posada taka nigdy nie istniała.

Paweł zbladł okropnie.

Znowu ujrzał siebie bez jednego sous, w jakiej norze podobnej do hotelu Peruwiańskiego, i to jeszcze samotnym.

— Ależ, wybełkotał, pan zrobiłeś mi nadzieję...

— Co? Na dwanaście tysięcy franków? Bądź pan spokojny, będziesz je miał, a nawet więcej; ale nie opuścisz mnie... starzeję, nie mam rodziny, będziesz moim synem...

Przy tych słowach czoło Pawła zachmurzyło się.

Myśl, że także zostanie stręczycielem, że będzie musiał zamykać się w „konfesjonale" w pierwszym pokoju i zapisywać starających się i szukających miejsca, oburzała jego próżność.

Mascarot, przypatrujący się mu i śledzący każde jego wzruszenie, łatwo poznał co się w jego duszy dzieje.

— Albož to nie chleb? pomyślał. Głupiec nadęty!... O! gdyby tu nie szło o Flawię, o sprawę Champdoce!

Potem odpowiedział głośno:

— Nie myśl pan, drogie dziecię, iż chcę go skazać na ciężkie rzemiosło stręczyciela. Nie. Mam dla pana inne widoki, bardziej odpowiednie jego zaletom.

Paweł odetchnął.

— Dlaczegoż nie miałbym powiedzieć prawdy? mówił dalej Mascarot. Spodobałeś mi się pan i postanowiłem sobie ziścić wszystkie marzenia jego ambicji. Aby dojść do czegoś, posiadasz pan wszystko... wyjąwszy to, czego zawsze braknąć będzie młodym ludziom: roztropności i wytrwałości. No!... to ja będę pańską roztropnością i wytrwałością.

Zatrzymał się na chwilę, jakby chciał nadać większą wagę swym słowom; po chwili zaczął:

— Wczoraj właśnie myślałem o panu i w głowie mej budowałem całą jego przyszłość. Jest on ubogi, mówiłem sobie, a w jego wieku, z i jego poglądami, to rzecz okrutna. Ale dlaczegożby nie miał ożenić się z jedną z tych dziedziczek, które temu, kto umiał ująć ich serce, przynoszą w fartuszku miljon posagu?

— Niestety!...

— Jakto — niestety?... Czyż myślałbyś pan jeszcze o Róży?

— O! nie!... bez wątpienia!... chciałem tylko powiedzieć...

— Jeżeli mówię o takiej dziedziczce, to dla tego, że znam ją... i gdybym zechciał, gdyby mój przyjaciel, doktor Hortebize, zechciał także... Róża piękna; ale ta, o której myślę, jest prawie tak piękna jak Róża, a przytem dobrze urodzona, rozsądna dowcipna... ma wielkie stosunki, a gdyby mąż jej był artystą z talentem, poetą, albo kompozytorem — to mógłby dojść daleko...

kać pana, by nadać mu swe imię i przekazać majątek? czy miłoby było panu zostać księciem?

— Panie, bełkotał Paweł, panie!...

Mascarot wybuchnął śmiechem.

— Wszystko to są tylko przypuszczenia, powiedział.

Młody człowiek nie wiedział co o tem myśleć.

— Nakoniec, zapytał czego pan żądasz odemnie?

Stręczyciel spoważniał.

— Żądam posłuszeństwa, odrzekł. Posłuszeństwa biernego, bezwzględnego, bez namysłu.

— Będę posłusznym, panie; ale na miłość boską! nie igraj pan sobie ze mną.

Zamiast odpowiedzi Mascarot zadzwonił na Beaumara, który wszedł natychmiast.

— Sam tu zostaniesz, powiedział; ja idę do Van-Klopena.

Potem zwróciwszy się do Pawła, dodał:

— Nie żartuję nigdy — dziś jeszcze przekonasz się pan o tem. Pójdziemy razem na śniadanie do restauracji; mam z panem do pomówienia, a potem...

Zatrzymał się, bo go bawiło zdziwienie Pawła, po chwili dodał:

— Potem pokażę panu młodą osobę, którą mu wybrałem: muszę wiedzieć czy spodoba się panu.

XI.

Nie bez tysiąca słusznych powodów młody Gaston Gandelu, ten typ współczesnego paryskiego rycerza, wykrzyknął, przekonawszy się, że Andrzej, malarz rodzajowy, nie wiedział nawet o istnieniu Van-Klopena.

Niepospolity ten przemysłowiec posiada — można powiedzieć — sławę europejską.

By się przekonać o tem, dość rzucić okiem na blankiety jego rachunków, ozdobione medalami, zdobytemi na wszystkich wystawach.

Z jednej strony czytamy: „Uprzywilejowany przez J. k. M. królowę hiszpańską", z drugiej: „Dostawca dworów północnych".

Ale Van-Klopen nie jest Alzatczykiem, jak to utrzymywał inteligentny Gandelu, sądzący zapewne, że Niemcy są częścią Alzacji. Van-Klopen jest Holendrem.

Koło roku 1850 obrotny ten człowiek, który był dotąd krawcem w swem mieście rodzinnem, z sukna, wziętego na kredyt, wykrawywał przestronne surduty, nadające rotterdamskim burmistrzom szczególnie poważną postawę.

Rzemiosło nie wiodło mu się.

Ogłoszony bankrutem wskutek rozmaitych mętnych operacyj, zmuszony był zamknąć swój sklep i zmykać przed wierzycielami.

W Paryżu, tym środkowym punkcie wszelakich konkurencyj, zdawało się, iż czeka go śmierć głodowa. Wcale nie.

Pewnego poranku wynajął on przy ulicy Grammont apartament za 26.000 franków rocznie i po obu stronach drzwi wywiesił dwie marmurowe tablice z napisem

VAN KLOPEN
krawiec damski.

Potem w reklamach obficie rozrzuconych zapowiedział, że jest „reformatorem mód" i nadał sobie tytuł „najwyższej wyroczni w sprawach kobiecej elegancji" i „krawca królowych".

Jaki śmiałek rzucił pierwszy zaród tych myśli w mózg opasłego Holendra? jaki kapitalista dostarczył funduszów? Nigdy tego nie powiedział nikomu.

Faktem jest, że w początkach próba nie bardzo się wiodła.

Przez cały miesiąc Paryż trzymał się za boki, myśląc o błazeńskich pretensjach „rotterdamskiego reformatora".

Ten pozwolił śmiać się, uchylając czoło pod nawałnicą dwuznaczników.

Miał wielką słuszność.

Prospekta jego, hojnie sypane, zjednały mu dwie klientki, które pierwsze roztrąbiły jego sławę.

Jedną z nich, bardzo wielką damą, ale bardziej jeszcze awanturniczą i ekscentryczną, aniżeli wielką, była księżna Sairmeuse.

Drugą była ni mniej ni więcej, jak gwiazda pół-świata, piękna Jenny Fancy, protegowana podówczas przez hrabiego Tremorel.

To pewna, iż dla obu tworzył on stroje stanowczo odróżniające się od wszystkiego co robiono i wymyślano dotąd w tym rodzaju.

Od tej pory drogę miał przed sobą utorowaną. Powodzenie spadło na niego, jak to bywa w Paryżu, piorunem. A na uzupełnienie tego ogromny chór garderobianych, jak gdyby się zmówił wyśpiewywać jego pochwały...

Dziś reputacja Van-Klopena może stawić czoło wszelkiej konkurencji.

Ziemie Polskie.

Głos boleści z Kaszub. Zwracamy uwagę, Galicjanów, którzy poczuwają się być Polakami, na następujący ustęp z *Gazety Toruńskiej:*

„Stosunki nasze są opłakane: w szkołach publicznych niemczyzna już ostatnie szczątki polskości wypiera, by nas pozbawić przyszłości; ledwo nas cierpią w teraźniejszości: a ów zamierzony na rok przyszły obchód radośny podziału Polski, który zowią „ponownem połączeniem Prus zachodnich z państwem Pruskiem", ma nam nawet wydrzeć naszą historję i przeszłość. Jakże tu nie tracić ducha czasami wobec takiego stanu rzeczy, kiedy nadto solidarność narodowa tak słabo okazuje się w czynie, że usiłowaniom naszym z po za granic prowincji tak mało przychodzi sukursu. Chcielibyśmy mianowicie zwrócić uwagę Poznańskiego i Galicji na nasze trzy powiaty kaszubskie, zkąd niedawno tak wymowny głos Oxywski błagał o pomoc, radę i słówko otuchy. Tam nad morzem: w Wejherowie, Kościerzynie i kartuskim powiecie wyginie polskość pod naciskiem obcego kapitału i obcej inteligencji, którym dwie nowe koleje żelazne na rozcież wrota do tego zakątka otworzą, jeżeli się poczciwego ale ciemnego i biednego kaszubskiego ludu nie zasili światłem i groszem. Poślijmyż mu lekarzy; niechże tam okupi się kto majętniejszy, któryby się stał materjalnym filarem tej ziemi; dajmy Kaszubom książek polskich; rozdzielajmy darmo pomiędzy niemi z tysiąc egzemplarzy *Przyjaciela* i ze sto którego pisma codziennego, aby żył wespół z nami duchem ten lud kaszubski, przez który język nasz opiera się o Bałtyk, i przez morza i oceany ma jeszcze wolny oddech ku światu całemu".

Z zaboru pruskiego. W Poznaniu zawiązała się komisja sanitarna, mająca na celu przedsiębranie środków, zapobiegających wybuchnięciu i szerzeniu się cholery. Do komisji tej należą panowie: Staudy, dyr. policji, Anthony, major, dr. Dr. Grosse i Lehmann, lekarze, ostatni w zastępstwie fizyka powiatowego, Herse, radzca miejski, Stanowski, weterynarz i dr. Wituski, profesor. Komisja ta poleca: wypróżnienie jak najprędsze apartamentów i codzienną ich desinfekcję za pomocą kwasu karbolowego w połączeniu z prószem torfu lub trocinami; (5 części karabolu i 95 części prósza torfowego albo trocin); albo też za pomocą witryolu żelaza, rozpuszczonego we wodzie.

Kto w danym czasie apartamementów wypróżnić i środków desinfekcyjnych użyć nie każe, będzie do tego przez policję zmuszonym.

Cholera w Królewcu coraz bardziej się szerzy. Podczas kiedy w dniach od 11. do 13. sierpnia w przecięciu zachorowało codzień około 40 osób, sprawozdanie policji z dnia 14. bm. donosi o 62 przypadkach choroby, a 22 śmierci, 15. bm. zaś o 70 choroby, a śmierci 34. Do wszystkich niedogodności przybyło jeszcze i to nieszczęście, że niektóre dzielnice nie mają wody. Wszystkie studnie są suche, a mieszkańcy zniewoleni wodę brać z rzeki, do której spływa wszystek brud z miasta.

Dnia 16go zachorowało na cholerę 80, umarło 27. Dnia 17. sierpnia w Królewcu część czeladników mularskich uczyniła zmowę. Idąc przez miasto zniewalali kolegów pracujących jeszcze groźbami i używaniem gwałtu do zaprzestania roboty. W jednem miejscu czeladnicy, którzy wedle *D. Z.* żądają 1 talara na dzień i nadto jedną godzinę wolną od pracy, grozili przepiłowaniem rusztowania, w razie, gdyby pracujący tam mularze nie zaprzestali roboty.

Wedle sprawozdania gimnazjum Wejherowskiego było tam w końcu roku 249 uczniów, 12, których wedle Pielgr. 154 jest katolików, 88 ewangielików a 7 żydów. W konwikcie założonym przez księdza biskupa miało 20 uczniów wolne pomieszkanie. Jeszcze większa liczba uczniów miała bezpłatny stół w klasztorze oo. reformatów. Towarzystwo Pomocy naukowej udzieliło 150 talarów wsparcia. Nauczycieli przy zakładzie jest czternastu.

Żmudzini nie dają się tak łatwo przerobić, na co z goryczą wyrzekają Moskale. I tak jeden z nich pisze, że zamiar rządu pozyskania włościan litewskich przez nadanie ziemi wcale mu się nie udał. Włościanie zapomnieli już o tej łasce, jeżeli kiedykolwiek uważali za łaskę podział cudzą własnością, a dzisiaj wciąż tylko narzekają na ogromne podatki i dowolność urzędników moskiewskich. Znowu inny Moskal, korespondent z Ucian do *Kowieńskich gubernialnych wiadomości* powiada, że potrzeba oświaty „nierychło będzie uznana przez masę niższych warstw społeczeństwa, składającą się z przeważnej części obywateli wiejskich, szczególniej zamieszkałych w głębi lasów i błot, i oddzielonych przez te warunki i przez religię, — nie prędko będzie ona zrozumianą przez obecne pokolenie tego ludu, który żyje nie według własnego uznania i przekonania. Żmudzini przy przewadze swej narodowości i przekonań zaledwie mogą się przychylnie odnosić do usiłowań rządu o istotne dobro ludu. Dotychczas nietylko nie widzieliśmy u Żmudzinów skłonności do uczenia młodzieży moskiewskiego języka, ale nawet napotykaliśmy tajną i jawną niechęć do tego. Tu jeszcze wyznanie uważa się za synonim z narodowością, a język moskiewski za niezbędną konieczność tylko dla pisarzy gminnych... Po wojnie niemiecko-francuskiej jedyni tylko Żmudzini nie przekonali się o wielkich korzyściach narodowej jednomyślności i oświaty. Na Żmudzi pomimo tak wielkich wysileń rządu, pomimo otworzenia tylu szkół narodowych moskiewskich, uczy się tylko mała liczba dzieci włościańskich. Pobór rekruta w bieżącym roku wykazał, ilu od niego pochowało się ludzi młodych, nie chcących pełnić wojennej służby dla państwa, a to dlatego, że nie byli oni wychowani w szkołach narodowych moskiewskich, według obecnie przyjętych zasad, i sądzę, że ze zbiegłych od poboru ani jeden nie uczęszczał do szkoły moskiewskiej. Z zaciągnionymi do służby wojskowej, ileż trzeba strawić czasu i pracy na to, aby zapoznać rekruta z językiem moskiewskim i zwyczajami wojskowymi... Trzeba jeszcze dziesiątek lat, zanim Żmudzini przy warunkach swego życia sami przekonają się o tem, co im pożyteczne. Żal ich, żal czasu i naszej szczerze dobrej chęci, któremi poświęciliśmy się pracy wśród ludności nam nieprzyjaznej."

Polacy w Paryżu.

Kraj otrzymał z Paryża następującą wiadomość: „Wiecie, że zakład siostr miłosierdzia przy kościółku św. Kazimierza w Paryżu obok ochronki utrzymuje dom inwalidów i weteranów polskich. Otrzymywali oni dawniej od rządu francuskiego po 45 fr. miesięcznie, z tego oddawali siostrom po 42, za co mieli całe utrzymanie i mieszkanie. Z powodu wojny rząd wstrzymał wypłatę — obecnie przywrócił ją, ale z powodu trudności finansowych, w jakich się Francja znajduje, obciął takową ogromnie. I tak przeznaczono dla jenerała Józefa Wysockiego i pułkownika Zaleskiego po 30 franków miesięcznie, dla kilku po 20 fr., a dla reszty po 15 fr. Jasnem jest, że gdyby siostry ziemniaki tylko i kasztany pieczone weteranom naszym dawać miały, to i takby sumy te na utrzymanie nie wystarczały.

Jeżeli o kim, to przecież o starcach zasłużonych kraj nie powinien zapominać. Przypomnijcie i polećcie tę sprawę patrjotyzmowi polskiego społeczeństwa". Redakcja dodaje od siebie: Sam fakt najwymowniej przemawia — spodziewamy się, że składki w tym kierunku dla Tow. Opieki narodowej popłyną obficie. Oto jest polskie świętopietrze.

Sprawy zagraniczne.

Berlińskie dzienniki z 23go sierpnia mówią, że cesarz Wilhelm zabawi jeszcze parę tygodni w Gastein, a potem przybędzie w odwiedziny do Monachium.

Znany pruski naczelnik policji Stieber, jak wiadomo, towarzyszy cesarzowi Wilhelmowi nieodstępnie w jego podróży. Przy tryumfalnem wejściu wojsk do Berlina, tenże Stieber jechał na czele armii tuż za cesarzem; znajdował się także w Gastein. Berlińska *Tribune* pisze o tej podróży: „Pan Stieber, w skutek najwyższego rozkazu, udał się do Gastein. Czy nastąpiło to jedynie dla wykonywania dozoru policyjnego, czy też zawezwany został jako rzeczoznawca w kwestjach, względem których hr. Bismark porozumiewał się z kanclerzem austrjackim — niewiadomo. Przypuszczają, iż szło tu o ustanowienie wspólnych zasad w postępowaniu przeciw propagandzie towarzystwa Internationale, co właśnie mieli układać obaj kanclerze.

Do Paryża przybył 22. sierpnia z Berlina specjalny pruski komisarz Schreiber w sprawie wynagrodzenia strat poniesionych przez wygnanych z Francji Niemców. Dotąd rozdano już 100.000 talarów. W połowie przyszłego miesiąca zjedzie tu w tym samym interesie prezydent berlińskiej policji Wurmb.

Podczas jesiennych posiedzeń pruskiego sejmu, minister sprawiedliwości Leonhard wniesie projekt do prawa o obowiązkowych ślubach cywilnych.

N. fr. Presse donosi, że policyjne konferencje wszystkich rządów niemieckich jeszcze przed wojną zapowiedziane, odbędą się teraz w początku września w Monachium.

La Patrie utrzymuje, że rząd zaraz po rozwiązaniu gwardji narodowej we wszystkich departamentach zniesie stan oblężenia.

W sądzie wojennym jeden strażak ogniowy z koszar przy ulicy Vieux Colombier oświadczył, że w koszarach otrzymano rozkaz komuny podpalania wszędzie, gdzie się okaże potrzeba, że podczas pożarów zabronione było strażakom pod karą śmierci wychodzić. Inny strażak mówi, że widział w ministerstwie skarbu próżne flaszki, które czuć było naftą. Jeden gwardzista batalionu federalistów oświadcza, iż otrzymał rozkaz wysadzenia w powietrze dwóch domów na placu Vendome, i gdy odmówił posłuszeństwa, aresztowany został z nakazu komitetu bezpieczeństwa publicznego. Inny świadek wie, że dano rozkaz spalenia Palais-Royal.

Times twierdzi, że Thiers umówił się z bankiem francuskim i innemi towarzystwami finansowemi o 10 milionów funtów szterlingów zaliczki w dwóch i trzechmiesięcznych wekslach na Londyn, na rzecz wypłat ostatniej pożyczki, aby weksle te można złożyć na rzecz najbliższej raty półmiliardowej.

Zapewniają, że koleje żelazne francuskie upoważnione zostały podnieść opłatę od przewozu towarów po 1 cent. na kilometr, a natomiast koleje wypłacą rządowi 200 miljonów franków.

Komitet centralny liberalnych katolików szwajcarskich postanowił zwołać zjazd we wrześniu do Solury, dla rozbioru następujących pytań: 1. Rozdział państwa od kościoła; 2. rewizja konstytucji szwajcarskiej pod względem politycznym i kościelnym; 3. organizacja w celu stawienia oporu przewadze kurji rzymskiej.

Z Konstantynopola donoszą 23. sierpnia, iż z powodu wybuchu cholery w Krymie nadchodzące ztamtąd okręty podlegać mają kwarantanie.

Rząd kanadyjski przychyla się do wysłania więzionych komunistów do Kanady. Obecnie toczą się w tym przedmiocie układy z rządem francuskim.

KRONIKA.

„La liberté comme en Autriche!" C. k. władze policyjne, zapewne na podstawie wotum danego przez p. cenzora S., piastującego obok policyjnej, jeszcze także i autonomijną jakąś godność przy Wydziale krajowym — zakazały przy sposobności koncertu p. Chodeckiego, wygłoszenia wierszu K. Ujejskiego p. t. *Dobra Noc.* Ażeby dać wyobrażenie o niebezpiecznej treści tego wierszyka, dość jest nadmienić że dozwolony on jest przez cenzurę moskiewską w Warszawie. Tak to ma się rzecz z liberalizmem rządu, któremu składał swoje hołdy p. Smolka na „Kopcu Unii!"

Restauracja sali widowisk w teatrze hr. Skarbka postępuje dość szybko i z d. 1 września przedstawienia mają być rozpoczęe na nowo.

Pan Władysław Bełza, delegat komitetu teatralnego, opuszczając miasto nasze, nadesłał nam ostatnie sprawozdanie z czynności swoich:

„W dalszym ciągu składek na teatr poznański, otrzymałem od kapitana Wiśniewskiego 2 złr., zebrane u p. Wakarecego 2 zlr., z administracji „Gazety Narod." 64 złr. 50 ct. Z poprzedniemi 2184 zlr. 14 ct. 57 franków i 50 talar. Na tem kończę szereg sprawozdań moich. *Wł. Bełza.*

JE. hr. Kazimierz Krasicki przesłać już miał — jak nam donoszą — na ręce p. Zychlińskiego w Krakowie 100 zł. na budowę teatru polskiego w Poznaniu.

Słychać, że JW. Jan Aleks. hr. Fredro przeznaczy także bardzo znaczną sumę na ten cel patrjotyczny. Niemniej też mówią, że członkowie rady nadzorczej galic. akcyjnego Towarzystwa ogólnych ubezpieczeń zamierzają ofiarować coś na teatr poznański. Z innej strony przebąkują znowu, że gmina miasta Lwowa (najbogatszego z miast polskich) sięgnie może do swojej szkatuły przy tej sposobności.

Psy w mieście. Wczoraj widzieliśmy, jak na ulicy Ormiańskiej Niższej ogromny jakiś pies, bez kagańca, ale w towarzystwie swego pana, uganiał, szczekał, straszył dzieci itd. Oprawca, który pojawił się właśnie na tej ulicy, udał że nie widzi tego wielkiego zakłóciciela porządku, a natomiast porwał jakiejś panience w brutalny sposób z rąk prawie małego [illegible] pokojowego i uprowadził z sobą. Kiedy też u na[illegible] prowadzą już raz europejski jaki regulamin dla [illegible] i oprawców?

Panna Zuzanna Rubinstein, słuchająca [fi]lozofii w uniwersytecie pragskim, podczas feryj bawiąc u rodziców w Czerniowcach miała odczyt publiczny „o związku zmysłów z życiem duszy"

Komisja fizjograficzna krakowska, nieprzestaje gorliwie się trudnić badaniem kraju. Profesorowie: dr. Nowicki, dr. Janota, dr. Rehman i znany przyrodnik, komisarz policji Boehm, zajęli się już od wiosny rb. badaniem rzek, potoków i licznych bagien w okolicy Krakowa, pod względem roślin i zwierząt. „Rocznik" komisji bardzo obfitej treści, wyjdzie tymi dniami. Komisja zamierza także założyć muzeum przyrodnicze.

Jenerał hr. Neupperg, komenderujący w Galicji, przyjechał dnia 24 bm. rano do Krakowa dla ipspekcji załogi.

Mianowanie. Cesarz mianował zwyczajnego profesora umiejętności politycznych i statystyki na uniwersytecie lwowskim dr. Jana Pazdierę zwyczajnym profesorem statystyki i administracji przy uniwersytecie w Insbruku.

W Ostrowie pod Bóbrką położył się 12-letni chłopak Iwaś Pacełko tak blisko szyn, że nadchodzący pociąg roztrzaskał mu głowę.

(K.) **Nadwórna.** 23. sierpnia. (*Kor. Dz. P.*) Temi dniami opuszcza nas inspektor podatkowy pan Doerfler, do Wadowic przeniesiony. Jak z jednej strony u nas ogólne panuje zadowolenie z powodu tej przyjemnej straty, tak z drugiej strony żałujemy, że zamiast go przenieść do Wadowic, nie przeniesiono go *in den wohlverdienten Ruhestand.* Przy ostatnich wyborach sejmowych odznaczył się p. Doerfler agitacją w duchu świętojurskim, w codziennem życiu brylował niemiecką mową i ujadaniem na wszystko co polskie, a wychowany pod dawnym systemem harcopfu austrjackiego, we dnie i w nocy nie porzucał munduru. Krzyżyk na drogę!...

(S.) **Żurawno,** 22. sierpnia. (*Kor. Dz. Pols.*) Dziś zanotować muszę same nieszczęśliwe wypadki, jakie się u nas w ubiegłym tygodniu wydarzyły. I tak przed kilku dniami 14letni chłopak Aleksander Ułaszewski, pomocnik mularski, spadł z dachu budującego się tu kościoła i umarł w parę godzin w skutek krwiotoku. D. 17. bm. utopił się w Świcy 14letni chłopak Samuel Küdorf, którego bystra woda przy kąpieli porwała i który dotąd nie został odszukany. W Dubrawce wyciągnięto d. 18. bm. ze Świcy zwłoki nieznajomego człowieka: nareszcie wczoraj wyciągnięto również z Dniestru w Holeszowie ciało włościanina z Bujanowa, którego nazwisko przepomniałem. Także zanotować muszę, że furman tutejszy Leib Igel wyratował d. 12. bm. tonącego w Dniestrze chłopaka Filipa Łęcyka z narażeniem własnego życia.

Choleryna ustaje powoli, a wybuchła natomiast dyzenterja, która przeszła w epidemję i ofiary swoje rekrutuje z najniższych warstw społeczeństwa. Starostwo żydaczowskie ani o cholerynie nic nie wiedziało, ani o krwawej biegunce pewnie nic nie wie.

Nareszcie wdać się muszę w nieswoją rzecz i rozmówić się z korespondentem lwowskim do *Neue freie Presse,* która zdaje się coś bliższego wiedzieć o jakiejś ugodzie polsko-ruskiej. Pisze on, że chociaż Polacy chełpią się, jakoby ugoda już była gotową, to przecież niedawno ksiądz ruski (lwowski?) spowiadając służącą, nie dał jej rozgrzeszenia z powodu, że służy u Polaka. Gdy dotąd temu korespondentowi nikt nie odpowiedział, więc pozwalam sobie zwrócić uwagę redaktora *Neue freie Presse,* że chociaż korespondenci jej fałszywie ją informują o naszych stosunkach i okpiwają ją niemiłosiernie, to przecież nie powinnaby redakcja wystawiać sobie tak rażącego świadectwa ubóstwa moralnego, zamieszczając artykuł już z powierzchowności tak widocznie głupi. Bo najpierw odmówione rozgrzeszenie nie ma związku z ugodą, a powtóre nie mamy powodu chełpić się zawarciem ugody, ani też nie czujemy gwałtownej potrzeby takowej i godzimy się z łatwością z faktycznemi stosunkami. Doczekamy się może jeszcze, że *Neue freie Presse* doniesie swojej publiczności o ugodzie polsko-żydowskiej w Galicji.

Ze wschodniej Galicji 16 sierpnia. *(Koresp. Dzien. Polsk. — O cyganach.)*

Wiele piszą i mówią o rozmaitych polepszeniach w kraju naszym, chociaż bardzo mała z tego korzyść, szczególniej co do dróg. Od czasu, jak przeszły pod kierownictwo władz autonomiinych, to w takim stanie są, że gdyby jaki cudzoziemiec zwiedzał rozmaite okolice, z podziwieniem musiałby wykrzyknąć: „Co za szczęśliwy i bogaty kraj, kiedy dróg nie potrzebuje!" Tu w naszych stronach szczególniej odznacza się powiat brzozowski, bo tylko w miejscowościach przez pp. wydziałowych zamieszkałych potrzebne są drogi, i w miejscowościach „protegowanych kuzynków". Faktem jest, że przed dwoma laty z górą, za wstawieniem się Izby handlowej wydane polecenie wys. Wydziału kraj. wydziałowi pow. w Brzozowie, aby przeprowadził komunikacje ze wsi Witryłowa przez Temeszów do Krzemiennej, przez dwie wsie, w których 3 przedsiębiorstwa się znajdują, tj. kopalnia nafty, rafinernia nafty, i gorzelnia wódczana, tenże wydział pow. złożył ad acta z tej przyczyny: pan A. R. z Końskiego, pragnie gorąco mieć drogę krajową przez swój majątek (czego mu wcale za złe brać nie można) o co też do wys. Wydziału kraj. prośbę podał, i oczekuje obecnie uchwały wys. Sejmu w tym względzie; dla tego też p. referent drogowy H. R. z Grabownicy, kuzyn pana A. R. (śmiało można zacytować niemieckie przysłowie: „Kto ma wujaszka djabłem dostanie się do piekła.") złożył polecenie

---

Doszło do tego, iż nieraz nie przyjmuje zamówień.

— Lubię wybierać sobie klientki, tak zwykł mawiać, lubię przebierać pomiędzy memi praktykami.

I wybiera, i przebiera! Pan ma swoje kaprysy.

Dla tego też najszlachetniejsze i najbogatsze damy ubiegają się o zaszczyt być przezeń ubieranemi.

Najdumniejsze nie rumienią się, gdy bada sekreta ich kibici. Zwierzają mu się z tajemnic, których nie wyznają własnym mężom. Znoszą bardzo spokojnie, gdy szerokie jego łapy suwają się po ich ramionach, gdy zdejmuje miarę.

Bo taka moda!

Salony jego są jakby neutralnym gruntem, na którym spotykają się kobiety wszelkich towarzystw.

Być może, iż jestto jedną z przyczyn jego wziętości.

Księżna R* nie gniewa się, widząc tuż przy sobie sławną Bichy, z powodu której baron N* wystrzelił sobie resztę mózgu jaki miał. Być może, iż używając tego zacnego krawca spodziewa się nabrać tyle co i Bichy wdzięku.

Ze swojej strony panna Diamant, która, jak wiadomo, pobiera trzysta franków rocznie w teatrze Delassement, doznaje delikatnej rozkoszy, gdy przepychem swych toalet przygnębia wielkie damy podczas przejażdżki w Bulońskim lasku.

Zręczny Van-Klopen umie doskonale utrzymać równowagę swych względów pomiędzy tak różnemi klientkami. To też jest to człowiek, któremu najwięcej się nadskakuje i pochlebia.

Ileż to razy słyszano piękne a dumne usta mówiące:

— Uprzedzam cię, mój Klopenku, że jeżeli nie będę miała mojej sukni na wtorek — to umrę!..

W zimie, w dniach wielkich balów, ekwipaże długim szeregiem stoją na ulicy przed magazynem Van-Klopena.

Między godziną dziewiątą a dwunastą w nocy, dwieście kobiet szturmem bierze ten zakład, gorąco pragnąc, by mistrz przyłożył ostatnią rękę do ich toalety, i pysząc się jego przychylnym uśmiechem.

A on, poważny, zimny, beznamiętny, czasami z cygarem w rękach — bo jemu wszystko wolno — spogląda, jak przed nim defiluje ten świetny szwadron. Skąpy jest na pochwały. Wie on, że jedno „bardzo dobrze" z ust jego upaja rozkoszą jednę wybraną i martwi dwadzieścia rywalek...

Ale umiał on przytem przywiązać swą klientelę więzami mocniejszemi nad próżność.

Gdy zasięgnął wiadomości i ma poważne rękojmie, Van-Klopen daje na kredyt.

Tak jest, daje na kredyt nietylko swój krój, ale i materje. Wrazie potrzeby zjednywa opornych dostawców, a nawet pożycza pieniędzy.

To też w dniach obrachunków małżeńskich, damski krawiec jest postrachem mężów.

Poczciwi mężowie! Śpią najspokojniej, uwielbiają ład, oszczędność i rządność swoich żon, a w tem — okrutne przebudzenie!.. ukazuje się flegmatyczny Holender z rachunkiem na dwadzieścia tysięcy franków.

Co począć? Zapłacić.

Tak jest: zapłacić, albo procesować się; bo Van-Klopen i to robi.

Prosta kupcowa strojów, sprzedająca swe wyroby biednym dziewczętom, cofnęłaby się przed sposobami, jakich używa ten lichwiarz od jedwabiu i aksamitu.

Biada kobiecie dającej się ułowić na zasadzkę kredytu, którą jej pan Klopen zastawił! Kobieta, która mu się zadłużyła trzy tysiące franków jest zgubiona, gdyż nie może wiedzieć, jak daleko zajdzie, starając się o pieniądze, gdy ich od niej zażąda.

A jednak w księgach jego znajduje się wiele zacnych nazwisk!..

Czyż dziwnem się wyda, że takie powodzenie zawróciło głowę Van-Klopenowi?

Jest on za to pulchny, rumiany, bezwstydny, próżny, cyniczny!.. Pochlebnisie jego dochodzą aż do tego, iż mówią, że ma dowcip.

Takim jest człowiek, do którego udał się Mascarot wraz ze swym protegowanym Pawłem Violaine, po długiem śniadaniu u Philippe (D. c. n.)

wys. Wydziału kraj., który na drogę komunikacyjną z Witryłowa do Krzemiennej subwencję dać chciał, ad acta; gdyż wtedy orzekłby wys. Wydział kraj.: „Na Witryłów daliśmy subwencję, to niech i droga krajowa na Witryłów idzie.“ Oto tak u nas się dzieje, dla względów jednej osoby, niech przepadnie rozwijający się przemysł i handel: to motto wydziału pow. w Brzozowie; kiedy mają naftę i okowitę, to niech balonem wywożą, bo kuzyn potrzebuje ekwipażem jeździć.

Teraz przechodzę do ważniejszej sprawy, bo obchodzącej cały kraj, całe państwo; oto kwestja cygańska, jest to dla nas mieszkańców prowincji plagą egipską, o jakiej mieszkańcy miast i wyobrażenia nie mają; włóczy się tu rasa ludzi żadnych praw nie uznająca, i morduje, rabuje, pali i kradnie po całym kraju bezkarnie, bo cóż znaczy to, że parę setek tego łotrowstwa siedzi w kryminałach na koszcie krajowym, jak ci kaźnie opuszczą jest zaraz nowy kontyngiens; i tak w nieskończoność ze stratą funduszów krajowych i mieszkańców.

Byłaby na to rada, gdyby się chciano energicznie wziąć do tej sprawy; mamy dosyć obszarów ziemi w kraju, które pustką i odłogiem leżą; któreby właściciel za mierną cenę i chętnie sprzedali, z takowych możnaby potworzyć kolonie, po 100 lub więcej osad, i zmusić tych włóczęgów do zamieszkania tych osad, dawszy im stosowne inwentarze, zatem sposób do życia za pomocą pracy. Powiedzą mi może: u nas wolność, i gwałtów na ludziach dopuszczać się nie można; ależ to fałsz! wolność, jest dla ludzi pracy, płacących podatki dla zachowania wolności, *„dajcież nam wolność, wołają zrabowani, spaleni i pokrzywdzeni, bo cyganie uciskają nas!* Każdy wieśniak drży na widok cygana, który mówi: „dla mnie nie ma prawa!“ Ileż to dworów i zagród spłonęło przez cyganów; dosyć przejrzeć spis przestępców karnych jednego sądu okręgowego, a można widzieć ile to sum rocznie na tych włóczęgów bezpożytecznie się wydaje, bo jak tylko wyjdzie z więzienia, tak zaraz rabuje i kradnie na nowo.

Powie może kto: „uciekną z kolonii“; i na to jest sposób, oto do każdej kolonii dać 6—10 żandarmów kosztem funduszów państwowych, i wydać dekret, na mocy którego każdy cygan, który bez pozwolenia wydali się z kolonii, do Afryki, Ameryki itd. wywieziony i tamże na ląd wysadzonym zostanie, z pozostawieniem żony i dzieci, zatem od familii oderwanym i na wieki z kraju wydalonym zostanie, jak to car Mikołaj w Moskwie i zabranych krajach zrobił; to też tamtejsi mieszkańcy przynajmniej od cyganów rasowych do dziśdnia są uwolnieni. Z czasem, gdy włócząca się obecnie generacja cyganów wymrze, zostaną użyteczni dla kraju mieszkańcy, i z włóczęgów mogą się wyrobić pożyteczni ludzie. Jest to wielka kwestja w kraju naszym, gdzie włóczęgostwo takie rozmiary przybiera.

Stanisław Jerzykowski dnia 14 sierpnia uzyskał na uniwersytecie wrocławskim stopień doktora medycyny i chirurgji, złożywszy poprzednio rigorosum z wielką pochwałą. Napisał rozprawę „O rakach nerwowych.

Oddziały sygnałowe 24 dywizyj wojskowych zaopatrzono już w aparaty telegraficzne do sygnalizowania, a instrukcję względem służby przy aparatach telegraficznych i wykształcenia oddziałów sygnałowych rozesłano do wszystkich władz wojskowych. Podczas tegorocznych ćwiczeń wojskowych w obozie pod Bruck a. d. L. i pod Wiedniem mają odbyć się próby z aparatami i z oddziałami sygnałowymi.

Futra baranie. Dziennik *Wiedomosti Odesskaho Gradonaczalstwa* donosi, że przysłano z Kiachty do Odessy przez pocztę, futra z baranów tybeckich. Futra te mają wełnę białą, puszystą i długą, tak samo jak futra z kóz angorskich; włos jest miękki jak jedwab, skóra zaś nie ma wcale zapachu właściwego futrom wyprawnym. Futro takie kosztuje 100 rubli.

Zgromadzenie robotników w Wiedniu, d. 22 bm., na którem znajdowało się około 1000 osób, zostało rozwiązanem z powodu przekroczenia programu. Robotnicy po rozwiązaniu zgromadzenia, mieli się obejść bardzo niegrzecznie z komisarzem rządowym.

Towarzystwo Zachęty sztuk pięknych w Warszawie, udzieliło stypendjum p. Kotarbińskiemu, jako temu, którego szkic olejny okazał się najlepszym na konkursie przez Towarzystwo ogłoszonym. Pan K. będzie się dalej kształcił w Monachium.

Z Rygi donoszą o pojawieniu się od miesiąca w tamecznej prowincji, na polach pod uprawę lnu zajętych, niezliczonej ilości gąsienic, nigdy przedtem nieznanych. Gąsienica ta jest niezmiernie żarłoczną; pożarła naprzód liście lnu, następnie kapsułki nasienne, a obecnie niszczy już łodygi. Pola tą klęską dotknięte przedstawiają widok rżyska. Wielkie z tego powodu co do ogólnego zbioru panują obawy.

Z Kongresówki. Z powodu wzmianki o odkryciu ołowiu pod Kielcami, dopełniamy wiadomość, że kruszec ten tworzy w gubernji kieleckiej dwie linie: 1) Bolechowice (pod Chęcinami), Skiby, Sitkówka, Chęciny, Zawada (mają mieć cząstkę srebra), Jaworzno (od r. 1829 po 100,000 cetn.), Szczukowice, Miedziana-Góra; 2) Machnówka (góra), Karczówka, Kielce, Górno, Bęczków, Łagów. Nadto między Pierzchnicą i Gumienami, gdzie jak mówią wydaje procent srebra, i część [illegible], a więc odpowiedni Olkuszowi w tych miejscach. Co do miedzianych rud, te są: Bzin, Miedzianka, Miedziana-Góra, Chęciny, Bolechowice, Kielce, Czarnów, Kaczkówka, Niewachlów, Jaworzno.

Konrada Wallenroda Mickiewicza, przełożył na język serbski Daniel Medicz; przekład ten ma być wydany w Nowym-Sadzie, drukiem dr. Subboticza.

Wiktor Hugo wyda we wrześniu nowe dzieło pod tyt. „Rok okropny“.

O wypadku kolejowym koło Frohnhofen w Bawarji, telegram z Aschaffenburga podał liczbę zabitych i pokaleczonych osób za nisko. Na miejscu zostało zabitych 3 osób, 10 zaś pasażerów zostało ciężko skaleczonych. Hr. Szarpary, który z hr. Lonyay nie jechał w jednym i tym samym wagonie, został na miejscu zabity; cały kosz piersiowy, kark i grzbiet został zgruchotany; jakaś dama, siedząca w tym samym wagonie, ocalała. Państwowy minister skarbu, który siedział w jednym wagonie z hr. Jerzym Almasy i hr. Marcinem Pajacevich, ochronił się od wypadku przez to, iż trzymał ręce przed sobą. Hr. Lonyay przybył do Wiednia d. 22 bm. i wyglądał bardzo zdrowo. Przyczyną tego wypadku ma być przesadne skąpstwo państwowej kolei bawarskiej; chociażby nie wiedzieć jak wielki był pociąg, kolej ta nie wysyła z nim nigdy więcej nad trzech konduktorów, którzy nie zdołają opatrzeć z osobna każdego wagonu.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* E d y t a: Lwowski sąd krajowy zawiadamia Paulinę Koźmińską, iż na prośbę Anne Rosenbusch wydane zostało polecenie, ażeby usprawiedliwiła prenotację prawa zastawu 1100 złr. za realności l. 14¹/₄ we Lwowie. Sąd obwodowy w Złoczowie zawiadamia Süssmanna Chanajdesa, że przeciw niemu wniósł pozew i instalację tej sumy na połowie sklepu l. 3 w Podhajcach. Sąd powiatowy w Dąbrowej wzywa sukcesorów Marcina Sołtysa. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Lubina Niezabitowskiego, iż przeciw niemu wniósł pozew galicyjski bank krajowy o 2000 i prosił o prenotację tej sumy na dobrach Zameczek i Wola Wysocka. L i c y t a c j a: W sądzie krajowym we Lwowie d. 6. października, ¹/₈ części realności l. 384³/₄ we Lwowie. K o n k u r s a: Posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Lisku; płaca 500 złr. termin 18. września. Posady notarjuszów: w Liszkach, Kalwarji, Dobczycach, Makowie, Andrychowie, Siemieniu, Milówce, Wiśniczu, Wojniczu, Radłowie, Niepołomicach, Radymnie, Sieniawie, Dubiecku, Brzozowie, Rymanowie, Żmigrodzie, Bukowsku, Baligrodzie, Ustrykach dolnych, Lutowiskach, Mościskach, Krakowcu, i Niżankowicach. O b w i e s z c z e n i e: W Mościskach otworzono rządową stację telegraficzną z ograniczoną służbą dzienną.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, 15. sierpnia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej.* W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie pogodne, a tylko 20. b. m. spadł deszcz rzęsisty, który dla gospodarzy bardzo był pożądany, gdyż wpłynie korzystnie na zbiór ziemiaków, buraków i siana. Ceny frachtu poszły w górę bo roboty w polu zabsorbowały środki komunikacyjne.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Na rzepak powiększył się popyt z zagranicy, a w Tarnopolu zakupują pruscy kupcy artykuł ten w wielkiej ilości. Zamówienia na ten artykuł zostały już zrealizowane. Do Tarnopola i Brodów przywieziono w ostatnim tygodniu około 5000 korcy rzepaku. W ogóle można powiedzieć, że rzepak jest teraz za granicą więcej oceniony niż dawniej. — Żniwa w Niemczech nie wypadły tak pomyślnie, jak niedawno doniesiono. — W handlu spirytusem ceny dotąd nie podniosły się jeszcze. Nie wszystkie gorzelnie są już w ruchu a niektóre zbywają swoje zapasy na konsumcję, chociaż ceny są niskie. Dowóz z krajów graniczących z Galicją jest jeszcze ciągle dość znaczny popyt. Za cetnar rafinowanego cukru płacono 33—34 złr. — Ceny wełny owczej poszły w górę. Za cetnar wełny średniego gatunku płacą 118—126 złr. — Handel szmatami jest ciągle nieożywiony, chociaż popyt z fabryk jest znaczny. Z Galicji wywieziono przez Kraków w ostatnim tygodniu około 260 cetnarów szmat. — Wywóz jaj i masła do Niemiec przybrał znowu znaczniejsze rozmiary. — Przez granicę moskiewską przywieziono w ostatnim tygodniu do Galicji około 400 cetnarów lnu. Ceny skóry surowej garbowanej idą w górę. Za skórę cielęcą płacą 90—94 złr.

O rezultacie tegorocznych zbiorów zdania są jeszcze różne. Na węgrzech żniwo nie musiało wypaść tak pomyślnie jak się spodziewano, skoro na targach węgierskich ceny żyta i pszenicy poszły w górę. W Galicji już dwie trzecie części zboża zwieziono do stodół. Większa część gospodarzy zgadza się na to, że pszenica w tym roku dużo wyda ziarna. W każdym razie nie braknie zboża do wywozu. Jeszcze pomyślniej niż w Galicji wypadły żniwa w Moskwie. — Żyto w Galicji wydało plon bardzo dobry a ziarno jest piękne. — W porównaniu z ubiegłemi latami dzisiejsze ceny wszystkich gatunków zboża są pomyślne dla producentów. Zbiór jęczmienia wypadł także pomyślnie. Gdyby pogoda dłużej potrwała, to jeszcze w tym tygodniu rozpoczęłoby się żniwo owsa. Handel zbożem mimo robót w polu wcale nie osłabł w ostatnim tygodniu do Brodów dostawiono znaczne zapasy pszenicy i żyta, które odwiezione zostaną koleją żelazną. Razem dostawiono do Tarnopola i Brodów około 20.000 cetnarów pszenicy i 13.000 cetn. żyta po większej części z Moskwy. Kupcy dziwią się, że mimo małej konsumcji w kraju i niewielkiego wywozu ceny żyta i pszenicy są jeszcze zawsze wysokie.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Tarnów: pszenica 190 fnt. 9 złr. do 10 złr., żyto 180 fnt. 6 25—6.50, jęczmień 158 ft. 5.25—5.75, owies 110 ft. 3.80. Ruch był słaby. Kupowano tylko na konsumcję. Dębica: pszenica 190 ft. 9.25, żyto 180 ft. 6.50, jęczmień 158 fnt. 4.60, owies 112 ft. 3.40. Przemyśl: pszenica 190 fnt. 9.50, żyto 180 ft. 6.00, jęczmień 156 ft. 4.20, owies 110 ft. 3.50. Dowóz i popyt był słaby. Jarosław: pszenica 190 ft. 10 zł., żyto 180 ft. 6.10, jęczmień 158 ft. 4.50, owies 110 ft. 3.50. Z powodu żniw ruch był słaby. Brody: pszenica 190 fnt. 7.50, żyto 180 ft. 4 60—4.80, jęczmień 156 ft. 4.00, owies 112 ft. 3.20. Tarnopol: pszenica 190 fnt. 7.50—7.90, żyto 180 fnt. 4.50—4.90, jęczmień 156 fnt. 4.20. owies 112 fnt. 3 złr. 30 ct.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1400 sztuk, które odesłane zostały zaraz dalej do Oświęcimia. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 120 wołów.

(tt) **Wiedeń** 24. sierpnia. Transakcje okowity dość nieznaczne. Z ręki notujemy dziś po 52³/₄ do 53 ct. za gradus zbożówki, a 52¹/₄—52¹/₂ ct. za gradus melaski. Na sierpień-wrzesień zbożówka po 52¹/₂, wrzesień-grudzień po 50¹/₂. Na późniejsze termina brak ochoty.

Asbuka i alfabet łaciński.

Szechowicz, będący podobno translatorem przy apelacji we Lwowie, podał do Rady szkolnej krajowej memorjał w sprawie zastąpienia asbuki ruskiej abecadłem łacińskiem. W skutek memorjału tego wystosowała Rada szkolna do Wydziału krajowego odezwę następującej osnowy:

„Pan Seweryn Szechowicz, redaktor „Hospodara“, ruskiego pisma praktyczno-naukowego w różnych zawodach gospodarstwa rolnego, odświeżył podniesioną już dawniej przez znanych z uczoności swej Rusinów, jak między innemi przez śp. Wagilewicza, myśl zastąpienia kirylicy i grażdanki abecadłem łacińskiem, a prosząc o poparcie tej myśli, a oraz i pisma swego, wniósł do krajowej Rady szkolnej memorjał, w którym uzasadnia potrzebę używania abecadła łacińskiego w książkach i pismach ruskich.

„Ustępując podanie jego świetnemu Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, dodaje Rada szkolna ze swej strony, że urzeczywistnienie tej myśli, byłoby nader zbawiennem. Jak zaś przeciwną jest wszelkim pomysłom używania w tej mierze przymusu, tak nie widzi nic złego we spieraniu usiłowań tego rodzaju wychodzących od samych Rusinów. Można się zresztą spodziewać, że kiedyś, gdy nieuzasadnione przycichną niechęci a spokojne i przedmiotowe nastąpi zapatrywanie się na wszystko, myśl zbliżenia się ku sobie przez ujednostajnienie tj. myśl przyjęcia abecadła łacińskiego używanego już przez tylu Słowian, nie znajdzie oporu między Rusinami, którzy uznają wówczas, że ani abecadło, ani obrządek nie tworzą odrębności narodowej, jeżeli narodowość sama w sobie, innych i to ważniejszych nie ma warunków do samoistnej odrębności.

„Chociaż przeto Rada szkolna w zaprowadzeniu abecadła łacińskiego w pismach ruskich nie mogłaby upatrywać zamachu na narodowość ruską, szanując przecież każdy objaw poczucia narodowego, będzie zawsze przeciwną użyciu w tej mierze środków, które błahej w sobie rzeczy nadałyby uroki, jakiemi się zwykle otacza wszystko, co ma na sobie cechy prześladowania. Nie może jednakże potępiać usiłowań samychże Rusinów pojedyńczych, przemawiających za uchyleniem cyryliki i grażdanki, ponieważ uznaje sama, że tak na pozór drobna okoliczność, jak wprowadzenie abecadła łacińskiego, spowodowałaby z czasem uciszenie niezgód w kraju, zbliżyłaby do siebie zwaśnionych jego mieszkańców i wpłynęłaby korzystnie przez ułatwioną wymianę myśli na raźniejszy postęp oświaty między wszystkiemi warstwami społeczeństwa naszego.

„Z tych więc powodów ustępuje Rada szkolna krajowa podanie pana Seweryna Szechowicza z życzliwem poparciem prośby o subwencję, a lubo nie tai przed sobą, że popieranie takich usiłowań wywoła może na razie jakieś skargi wśród obozów ruskich, nie wątpi przecież, że z czasem sami Rusini uznają słuszność tego postępowania, skoro ustąpią dzisiejsze uprzedzenia i umilkną namiętności“.

Z Wiednia.

Wiener Abdp. zamieszcza communiqué, które wobec alarmujących wieści o ugodzie, zwraca uwagę na to, że dzienniki o treści ugody nic nie wiedzą i oświadcza: Możemy naprzeciw tych agitacyj dać najzupełniejsze zaspokojenie, że przez tę ugodę, ani potrzebna jedność monarchii, ani ugoda węgierska, naruszoną nie zostaje, jak również, że ani prawo Niemców w Austrji, ani obywatelskie swobody nie poniosą szwanku.

Najważniejszym objawem w ruchu wyborczym Wiednia jest dziś fakt niezgody w łonie ministerjałów. Klerykały czystej krwi, prowadzone na pasku przez kardynała Rauschera wyparli się w *Volksfreundzie* sprzymierzeńców swoich ze stowarzyszenia „Unii demokratycznej,“ na którego czele stoi jak wiadomo „patrjota austrjacki“ dr. Prochaska i dr. Grueber. Z drugiej strony w jednym z okręgów wyborczych miasta zbuntowało się kasyno „katolicko-polityczne“ przeciwko klerykałom i ich organowi *Vaterlandowi.*

Oprócz tego zaszedł jeszcze inny drastyczny wypadek. W Wiedniu zabroniono rozlepiać plakaty z programem liberałów niemieckich, ułożonym na zjeździe w St. Pölten. Natomiast w Salzburgu, gdzie niejaki p. Majer, były delegat do Rady państwa, utworzył był komitet do agitacji w duchu „ugodowym“, ministerjalnym, pod tytułem programu „partji środkowej“ (Mittelpartei); władza bezpieczeństwa skonfiskowała odezwę przedwyborczą tego „ugodowego“ i ministerjalnego komitetu.

Klerykalno-feudalny *Vaterland* podnosi ztąd niezmierny lament. Czy też przypadkiem policja w Salzburgu nie składa się z żywiołów anti-hohenwartkowskich? Konfiskata bowiem taka wygląda bardzo na „Schabernacka“ dla ministerstwa.

Centralny komitet przedwyborczy we Wiedniu z pełnomocnictwem działania na całą Niższą Austrję, ukonstytuował się dnia 22 b. m. i podzielił na trzy sekcje. Do finansowej sekcji należą pp. Garber, Maresch, Seutter, Maurer, Jägermayer, Wilhelm, Spannraft, Zitfer i Zitterer. Druga sekcja nazywa się redakcyjną, i liczy do grona swojego reprezentantów publicystyki. Trzecia sekcja poświęca się wyłącznie agitacji. Do składu jej należą osobliwie mowcy, by na zgromadzeniach głos zabierać, i działać żywem słowem. Przyznać trzeba, że organizacja taka jest bardzo stosowną.

Ustanowiono już propozycję kandydatów dla niektórych okręgów niższej Austrji.

Na spisie tym znajdują się następujące nazwiska: dr. Karol H o f f e r, adwokat i radny Wiednia; dr. W e d l zastępca burmistra i adwokat w Wiener-Neustadt; prof. Wacław L u s t k a n d l w Wiedniu; dr. Józef B a u e r adwokat w Wiedniu; dr. P e r g e r; Alojzy C z e d i k, dyrektor handlowej akademii we Wiedniu; dr. D i n s t l Ferdynand, adwokat w Krems; doktor Józef K o p p, adwokat i radny w m. Wiedniu; fabrykant Mikołaj D u m b a; Karol A d a m e t z, rządzca dóbr ziemskich; Alfred L e n z, inżynier cywilny; profesor Rudolf S o n n d o r f e r, w Wiedniu; dr. Jerzy G r a n i t s c h, adwokat w Wiedniu; Józef T h o m a s, dzierżawca dóbr w Haugsdorf; Fr. Paweł S c h ü r e r, burmistrz w Stein; Franc. S p r i n g e r, gospodarz pod K r e m s; dr. Leopold M e n d e, pensjonowany radca nadworny w Wiedniu; dr. J. K a i s e r, notarjusz w Wiedniu (pierwszy referent rezolucji galicyjskiej); Ferdynand H a u e r, burmistrz w Dobersberg.

Wszyscy ci mają wielką szansę być wybranymi. W samym Wiedniu dopiero jeden K u r a n d a zgłosił się ze swoją kandydaturą. Kto wie, czy przy tej sposobności nie wypłynie gdzie znowu słynny S c h i n d l e r?

Radzimy Niemcom, aby odrzucali wszelkie kandydatury ludzi, co dotychczas na karjerze swej politycznej li interesa pieniężne umieli robić dla siebie. Talent i rzetelność, zdolność i uczciwy charakter może się przecież jeszcze znajdzie w znacznej liczbie pomiędzy wami, pomimo wielkiej demoralizacji, w jakiej niestety żyjemy. Wybierajcie takich, o których sumiennie można powiedzieć, że są *ehrliche Charaktere*, a reakcja niczego nie wskóra.

Na Węgrzech całe dziennikarstwo liberalne jest mocno oburzone publikacją dogmatu nieomylności przez biskupów, którym idzie na rękę minister oświaty dr. Pauler. W seminarjach duchownych nakazali biskupi wykładać o nieomylności. *Peszti Naplo* oskarża z tego powodu rząd o indyferentyzm, i wzywa go, aby zajął jak najprędzej stanowczą pozycję.

Hr. Bela Szapary, który zginął w wagonie na kolei bawarskiej koło Aschaffenburga, urodzony był w r. 1829, i należał do jednej z najznakomitszych rodzin madjarskich.

Donosiliśmy przed kilku tygodniami, że w Namslau na pruskim Szląsku d. 31. bm. odbędzie się zjazd uprawiaczy lnu, zwołany staraniem gospodarzy pruskich. Zjazd ten połączony będzie z wystawą przedmiotów, służących i używanych obecnie do wyprawy lnu we wzorowych gospodarstwach. Kolej galic. Karola Ludwika zniżyła cenę biletu II. i III. klasy dla podróżnych z Galicji, którzyby dla dokładnego obznajomienia się z nowemi metodami chcieli się udać do Namslau.

Podobnież dla transportu przedmiotów tam zakupionych przyznał zarząd kolejowy taryfę 1 kr. od centnara i mili. W obu wypadkach trzeba mieć kartę legitymacyjną wystawioną przez pana Sonntaga w Berlinie. Ułatwienia wzmiankowane mają ważność od 20 sierpnia do 15. września.

Były kapitan sztabu jeneralnego i teraźniejszy nadinżynier kolei państwowej, Adolf S k r z e s z o w s k i, otrzymał charakter majora ad honores pozasłużbowego z ewentualnem przeznaczeniem do czynności biurowych w razie mobilizacji. Kapitan zaś I. klasy, Wincenty P l a n n e r, z pułku piechoty barona Jabłońskiego, nr. 30, uznany przy superarbitrjum za inwalidę, przy przeniesieniu w stały stan spoczynku otrzymał charakter majora ad honores.

Jakkolwiek podług naszych informacji rozstrzygnięcie konkursu kolejowego na linję Lwów-Beskid ma nastąpić d. 26. b. m., to jednak wypada nam zanotować tu i przeciwną wersję, która dziś dochodzi z Pesztu zapewne na podstawie jakichś wskazówek poufnych, że decyzja nastąpi dopiero za parę tygodni, kiedy uwaga opinji publicznej odwróconą będzie na wybory.

To tylko zdaje się być pewnem, że argumenta p. Jana Dobrzańskiego nie przekonały dr. Schaeffiego, i szanse spółki naddniestrzańskiej znowu się zachwiały.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 24. sierpnia, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 70 ct. w srebrze 69.70; Losy pożyczki z 1860 r. 102.10; Akcje banku wiedeńskiego 768.00; Akcje banku kred. 290.50; Londyn 120.50; Srebro 120.50; Napol. 9.67¹/₂, Dukat 5.80

Akcje banku franko-austr. 122.50; węgierskie akcje kredyt. 114.50; Akcje banku ang. austr. 259.—; Banku Związk. 270.—; kolei Karola-Ludwika 253.50 kolei siedmiogrodz. 174.50; kolei połudn. 180.—; kolei alföldzkiej 18?.—; kolei państwowej —.—; kolei lwowsko-czerniow. 174.50; kolei węg. półn. 164.25; kolei półn. 214.50; kolei Rudolfa 162.50; kolei węg. wschodniej 88.50; kolei Elżbiety 233.50; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 76.—; losy z roku 1864 139.50; Usposob. przy końcu lepsze.

Wiedeń dnia 24. sierpnia 6. godz. 10 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 185.—, kredytowe 290.60; banku ang. austr. 259.40; banku obrotowego 183.50; kolei Karola-Ludwika 253.70; kolei połud. 181.—; banku franko austrjackiego 122.40; losy poż. tureckiej 60.00; banku budown. 84.80; Losy węg. poż. 99.60; kolei państw. —.—; wied. Związku ban. 229.—; Napoleondor 9.68; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 163.75; Usposobienie: wzmocnione.

Paryż. Renta —.—; Lombardy —.— Usp. —

Berlin. Mosk. noty bank. 80.— aust. akcje kredyt; 159 ³/₄; lombardy 99.¹/₄ akcje galicyjskie 104.¹/₂; kolei państwowej 230.⁵/₈; kolei rumuńskiej 42.³/₄ austr. noty bankowe 82.³/₈. Usposobienie przy końcu lepsze.

Wrocław. Pszenica 93, żyto 63, owies 32, rzepak zim. —.

Cennik izby handl. i przem. we Lwowie dnia 24. sierpnia.	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	252	75	253	50
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	174	50	175	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	122	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	70	85	20
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	50	76	—
Banku hipot. galic. 6%	89	75	90	15
Galic. zakładu kred. włościań.	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	76	—	76	60
" wk. Krakows.	—	—	—	—
" ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
" " " II. "	—	—	—	—
" " Lw. Czern. I. "	—	—	—	—
" " " II. "	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	70	5	77
Dukat cesarski	5	74	5	80
Napoleondor	9	64	9	71
Półimperjał rosyjski	9	86	10	—
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	96
" papierowy	1	61	1	62
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82¹/₂
Srebro	120	50	122	—

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m 11 rano.
" " " " " o " 12 " 12 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. " 6 " 53 wieczór.
" " " " " o " 2 " 19 w nocy

Do wygrania!

1. września na pożyczkę z roku 1864

złr. 200.000, 50.000, 25.000, 10.000 itd.

Promesa złr. 3

do nabycia u **Fryderyka Schubutha** w Rynku.

1702 2—

Wit. W. Smochowskiego
BIURO KOMISOWE
i Ajencja powszechna
we Lwowie
pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa,
ma na sprzedaż:

a) **majętność ziemską** przy gościńcu murowanym, obejmującą 755 morgów obszaru z lasem, propinacją, młynem i wszystkiemi zabudowaniami w cenie złr. 40.000;
b) **majętność ziemską** w pszennej glebie w bliskości stacji kolejowej, składającą się z tysiąc kilkaset morgów obszaru, z lasem, propinacją, budynkiem mieszkalnym bardzo ładnym i wszelkiemi zabudowaniami za cenę złr. 180.000;
c) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem 900 morgów, lasem propinacją, młynem i potrzebnemi zabudowaniami w w cenie 52.000;
d) **majętność ziemską** z obszarem przeszło 800 morgów w trzech folwarkach z lasem, propinacją, młynem, zabudowaniami murowanemi w cenie złr. 40.000;
e) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem przeszło 1000 morgów, lasem, propinacją i budynkami. w cenie zł. 110.000;
f) **majętnośc ziemską** z obsarem 300 mor., lasem propinacją młynem i zabudowaniami w cenie złr. 25.000;
g) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem przeszło 600 morgów, lasem, propinacją i budynkami nowemi murowanemi w cenie złr. 55.000;
h) **majętność ziemską** z obszarem 1400 m., [illegible]

[illegible]

b) **sto pni pasieki** do zakupienia;
c) **majętności ziemskiej** w bliskości kolei w dobrej glebie i z porządnemi zabudowaniami, obdłużonej tabularnie w cenie od złr. 10.000 do 15.000;
d) **dzierżawy** w stanisławowskiem lub kołomyjskiem od 60 do 120 morgów roli, z porządnemi zabudowaniami;

ma do wydzierżawienia:

a) **majętność ziemską**, składającą się z 600 morg. pszennej roli, 150 m. łąk, z propinacji, młyna itd., za cenę złr. 5000 rocznie i 6000 złr. kaucji;
b) **majętnośc ziemską** składającą się z 223 morg. roli, 119 m. łąk i pastwisk, z propinacją młynem, za cenę złr. 2000 i kaucji złr. 2000;

Stanisław Szytyliński

Kierujący nauczyciel gimnastyki przy „Sokole“ upoważnionej od wysokiej Rady szkolnej krajowej, udziela, zacząwszy od 1. września b. r. naukę gimnastyki w zakładach prywatnych i publicznych dla chłopców i dziewcząt podług najnowszej metody, opartej na długoletnich doświadczeniach własnych i obcych.

Bliższa wiadomość w zakładzie gimnastycznym „Sokół“ tudzież w domu pod nr. 642²/₄ (w stowarzyszeniu kat. czeladników) 1708 1—1

Kamienie młyńskie.

Zarząd dóbr JW. hrabiny **Olgi Dunin. Borkowskiej w Ponikwie** podaje do wiadomości p. *właścicieli młynów*, iż posiada w swoich, *świeżo odkrytych kamieniołomach*, **zapasy gotowych kamieni młyńskich.** uznanych za dobre i poleca takowe po *cenach* jak *najumiarkowańszych.* Strony interesowane raczą się zgłosić do powyższego *zarządu dóbr*, poczta *Brody*. 1690 3—?

Browar w **Medenicy** położony, do wyrobienia różnych gatunków piwa jak najlepiej w nowe aparata urządzony, jest każdego czasu do **wydzierżawienia.**

Bliższe szczegóły na zapytania listowno franco poczta Medenica — udzieli Zarząd dóbr Medenicy. 1699 2—3

SUBJEKT

poszukuje umieszczenia w handlu win lub korzeni od 1. października pod adresem: ulica Krakowska nr. 150.

1701 2—3 **Zygmunt Kowalewski.**

SZPRYCOWANIE BROU

Jedyny środek hygieniczny, zabezpieczający i niezawodnie leczący wszelkie wywiory i upławy tak świeże jak zadawnione. Dostać można w Paryżu u wynalazcy Brou, Boulevard Magenta Nr. 158 u p. W. Redyk aptekarza w Krakowie, oraz w znaczniejszych aptekach wszystkich celniejszych miast Europy i innych części świata. 1693 2—25

Instytut wyższy naukowy żeński
Walentyny z Trojanowskich
HOROSZKIEWICZOWEJ

otwiera pierwszy kurs szkolny tegoroczny z dniem

2. września.

Zapisy i egzamina wstępne odbywać się będą 26, 28, 29, 30 i 31. sierpnia w lokalności Instytutu przy ulicy Sykstuskiej pod l. 725 w nowym domu Lissa, naprzeciw przecznicy do Szerokiej. 1709 1—2

PŁUGI a la Zugmayer, poprawne,
RUCHADŁA czeskie z nakładanym lemiszem,
KOLEŚNIE z żelaznemi osiami,
SIEWNIKI, szerokorzutne i rzędowe,
CEMENT, portlandzki i grodziecki,

na składzie utrzymuje 1577 18—104

Arnold WERNER we Lwowie.

WAŻNE
dla
KAŻDEGO!



Aby każdej rodzinie, każdemu rękodzielnikowi nabycie maszyny do szycia, obecnie niezbędną się stała, o ile możności ułatwić, dostarcza niżej podpisany [illegible]ny skład maszyn firmy

[T]he Singer Manufacturing C^om^

[w N]OWYM YORKU każdą maszynę za spłatą umiarkowanemi ratami. [G]warancja na zawsze. Ceny stałe. Nauka dla kupujących bezpłatnie. [Wie]lki skład nici, jedwabin, igieł i części składowych maszyny do szycia. [Skła]d fabryczny gotowej bielizny dla mężczyzn i chłopców z Klattau (w Czechach). Dziewczętom udziela się za umiarkowanem wynagrodzeniem gruntownej nauki szycia i mogą być pomieszczonemi.

We **LWOWIE** ulica Halicka nr. 306 — w **KRAKOWIE** rynek nr. 19 — w **OPAWIE** na wyższym Rynku. 1557 5—?

Klemens Rosental

jeneralny ajent prawdziwych Singera maszyn do szycia dla Galicji, Bukowiny i Szlązka i właściciel składu sukień w Krakowie i Opawie.

PAPIER RIGOLLOT

czyli gorczyca w arkuszach

NA SYNAPISMY

Przyjęty przez wszystkie szpitale paryzkie, ambulanse, szpitale wojskowe, marynarkę cesarską i marynarkę angielską.

„Zachować wszystkie własności proszku gorczycy, otrzymać z łatwością i w krótkiej chwili stanowczy skutek jak najmniejszą ilością lekarstwa, to jest zadanie które p. Rigollot w najszczęśliwszy i najpraktyczniejszy rozwiązał sposób.“

A Buchardat (Annuaire de thérapeutique 1863 page. 204). Dla uniknienia fałszywego papieru, wymagać należy, iżby opatrzony był podpisem właściciela.

Do każdego pudełka dołączoną jest instrukcja w języku polskim.

Dostać można u wynalazcy 26 ulica Vieille du Temple w Paryżu, w aptece W. Redyk w Krakowie i we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy. 1694 2—25

P. Rigollot

Leśniczy żonaty, zaopatrzony dobremi świadectwami, może znaleść umieszczenie od dnia 1. października b. r. w Sokołowie koło Potoka złotego. Tylko osobiste zgłoszenia do porozumienia się mogą mieć miejsce. 1686 3—3

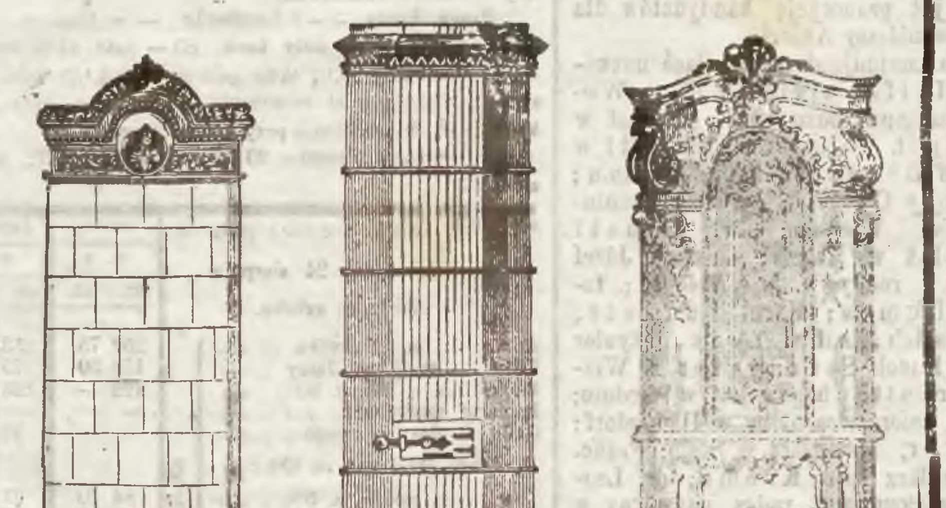
BANK
KRAJOWY GALICYJSKI
wydaje
ASYGNATY KASOWE

5%	z	**8**	dniowem wypowiedzeniem
5½%	„	**14**	„ „
6%	„	**30**	„ „

1710 1—3

Dyrekcja.

Zarząd fabryki
wyrobów glinianych
i pieców kaflowych
MAURYCEGO BARUCHA
w Łagiewnikach pod Krakowem



zawiadamia niniejszem Szanowną publiczność, iż **sprzedaż swych wyrobów wyłącznie panu**

Juliuszowi Gablenzowi we Lwowie

nadał powierzył.

Wzory tych wyrobów znajdują się na składzie tegoż Pana, który wszelkie zamówienia na piece kaflowe, kominki salonowe, ozdoby architektoniczne, według już istniejących modeli lub rysunków przedłożonych przyjmuje. — Jednocześnie pozwala sobie tenże Zarząd zwrócić uwagę szanownych PP. właścicieli fabryk na cegłę ogniotrwałą, którą w różnych rozmiarach z najlepszej gliny ogniotrwałej, po cenach umiarkowanych wyrabia. 1617 8—?

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie
podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za **8**-dniowem }
5 „ „ **14** „ } wypowiedzeniem,

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5½ procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowem terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24. marca b.r. po 5 od sta z 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

1555 11—?

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.